



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Zwiedzanie na dwóch kółkach
| s. 2



»Tam około Bogumina«
| s. 3



Piłkarski weekend
| s. 8



Będą kolejne Domy Polskie

WYDARZENIE: Jednym z tematów Konwentu Prezesów PZKO, który odbył się w ub. czwartek w Czeskim Cieszynie, była kwestia umieszczania nazwy Dom Polski na siedzibach niektórych miejscowych kół. Prezes Zarządu Głównego, Jan Rytko, chciał usłyszeć opinie obecnych na ten temat.

– Dyskusja odbyła się na łamach gazet, nie miała natomiast miejsca w naszym gronie. Uważam, że jeżeli ktokolwiek ma na ten temat dyskutować, to powinni to być przede wszystkim PZKO-wcy – powiedział Rytko.

Nim rozpoczęła się wymiana zdań, szef Związku zwrócił uwagę na analizę przeprowadzoną przez Łukasza Wróblewskiego, doktora nauk ekonomicznych i dziekana Wyższej Szkoły Biznesu – Wydziału Zamiejscowego w Cieszynie. Naukowiec specjalizujący się w zakresie zarządzania strategicznego i marketingowego w instytucjach kultury wyszedł z założenia, że marka jest bardzo ważną częścią majątku każdej organizacji. Za taką właśnie markę uważa skrót PZKO. „Bez wątplenia należy zatem przyjąć, że szyldy, tablice, napisy widniejące na Domach PZKO są bardzo ważnym elementem marki PZKO, a Zarząd Główny PZKO zobowiązany jest do tego, aby chronić markę przed skutkami zdarzeń, które mogłyby osłabić jej pozycję” – napisał m.in. Wróblewski. Zamieszczanie dodatkowych napisów na Domach PZKO nazwał działaniami zakłócającymi spójność elementów związanych z marką.

Większość osób, które zabrały głos, przekonywała, że ich koła nie będą wprowadzały zmian polegających na dodaniu nazwy Dom Polski. Takie zapewnienia popłynęły m.in. z ust przedstawicieli Kół w Orłowej-Lutyń i Orłowej-Porębie, Karwinie-Raju, Lesznej Dolnej, Suche Górnjej, Wędryni-Zaolziu. Rytko poinformował,



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Dom PZKO w Sibicy jest trzecim na Zaolziu, któremu nadano nazwę Dom Polski.

że także w Jabłonkowie nie będzie zmian. Jadwiga Karolczyk z Piotrowic zauważyła, że nazwa Dom Polski byłaby uzasadniona w przypadku, gdyby spotykały się w nim różne polskie społeczności, nie zaś wtedy, gdy chodzi o siedzibę PZKO. Niektórzy prezesi (zwłaszcza z Orłowej) mówili, że napis Dom Polski przyciągałby wandalę, zdaniem innych nazwa Dom PZKO w sposób dostateczny wyraża jego polskość.

Jan Przywara z Cierlicka-Kościełca przekornie stwierdził, że w jego Kole także nie dojdzie do żadnej zmiany, ponieważ nazwa Dom Polski figuruje na budynku od samego początku. Dzięki temu trafiają w jego podwoje także wycieczki przy-

jeżdżające na Żwirkowisko z różnych zakątków Polski, dla których skrót PZKO byłby niezrozumiały. – Nazwa Dom Polski nie jest zamieszczana z powodu tych, którzy budowali ten dom, lecz ze względu na osoby, które przechodzą lub przejeżdżają w pobliżu, by wiedziały, że to dom polskiej organizacji – dodał Czesław Głac, prezes Koła w sąsiednich Stanisławicach, które także korzysta z lokali Domu Polskiego Żwirki i Wigury.

Marek Słowiaczek z Boconowic i Lucyna Škňouřil z Bystrzycy poinformowali, że w ich Kołach zapadły decyzje o umieszczeniu napisu Dom Polski. – W naszym Kole rozmawialiśmy na ten temat i w gruncie rze-

czy nie było sprzeciwów, żeby Dom Polski był. Z dwóch powodów: po pierwsze jesteśmy Polakami i nie wstydzimy się tego, druga sprawa – dobrze układa się współpraca z władzami gminy i nie mają nic przeciwko temu. Wychodzimy także z założenia, że jeżeli będziemy składali jakiś wniosek o dofinansowanie, to jeżeli wpłynie informacja, że działamy w Domu Polskim, to będzie to mile widziane – mówił Słowiaczek.

– Do naszego Domu przychodzą nie tylko PZKO-wcy, wszyscy mają prawo się tutaj spotykać. To trochę inne spojrzenie niż to, które tu przedstawiła pani Karolczyk – argumentowała Lucyna Škňouřil.

DANUTA CHLUP

ZAPISANI 2017...

Dziś kolejne dzieci zapisane do polskich szkół. Tym razem gościliśmy w Mostach koło Jabłonkowa.

Elżbieta Samiec z córką Johanką



Wybraliśmy polską podstawówkę, bo mamy polskie korzenie i polskich przodków. Poza tym oceniamy bardzo wysoko poziom szkoły, która ma świetne podejście do dzieci i bardzo dobrze uczy. Polska szkoła daje też naszej córce kolejny język, którym w przyszłości będzie biegle władać. Jako nauczycielka bardzo to doceniam, dwujęzyczność stwarza bowiem podstawy do lepszej komunikacji u dzieci.

Wanda i Tomasz Bilikowie z córką Sofią



Zdecydowaliśmy się posłać córkę do klasy pierwszej polskiej szkoły podstawowej, bo ma ona większe możliwości i więcej może dać dzieciom. Ponadto sama chodziłam do polskiej szkoły i dlatego chciałam, żeby te nasze tradycje zostały zachowane. U nas w domu mówi się gwarą, „po naszymu”, a także po słowacku, ponieważ mąż pochodzi ze Słowacji. (mb)

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



Fot. WITOLD KOZŁON

Fotografować każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej...

TYM ŻYJE... TRZYNIEC

Wczoraj przed Sądem Wojewódzkim w Ostrawie stanął 35-letni René Nagy z Trzynie, który został oskarżony o gwałt na trzech dzieciach oraz usiłowanie zabójstwa jednego z nich. Mężczyzna przyznał się do ataków seksualnych, których dopuścił się od lipca do września ub. roku w Trzynie. Za popełnione czyny grozi mu kara 20 lat więzienia, a nawet dożywocie.

Dwóch chłopców i jedną dziewczynkę w wieku 6-10 lat zaatakował w parku leśnym w Trzynie. Pedofil zwałił je pod najróżniejszymi pretekstami w odludne miejsca, by tam je później napastować. W pierwszych dwóch przypadkach chłopcom po pewnym czasie udało się wy-

mknąć i uciec. Kiedy jednak ostatnia jego ofiara, którą była sześciolatnia dziewczynka, zaczęła wzywać pomocy, postanowił ją uciszyć. Powalił ją na ziemię i dusił koszulką tak długo, aż dziecko straciło przytomność. Przestał dopiero wtedy, kiedy uznał, że już nie żyje. Z tym twierdzeniem Nagy jednak się nie zgodził, utrzymując, że dziewczynki nie chciał skrzywdzić, ale tylko „uspokoić”.

Oskarżony był już raz w przeszłości skazany za napastowanie seksualne. Wtedy sąd nakazał mu ochronną terapię seksualną. Po jej zakończeniu przestał jednak brać leki i odwiedzać lekarza. Fachowej pomocy nie szukał również po pierwszym ataku w lipcu ub. roku. Policji udało się go

dopaść dopiero we wrześniu. Było to zaledwie kilka godzin po tym, jak w trzynieckim parku leśnym jeden z przechodniów natknął się na obnażoną 6-letnią dziewczynkę, której zaginięcie w trakcie trwania spaceru zgłosili w międzyczasie jej krewni. Na szczęście dziecko przeżyło atak napastnika. (sch)

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz



DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

Dziś

16

maja 2017 r.

Imieniny obchodzą: Szymon

Wschód słońca: 4.36

Zachód słońca: 20.27

Do końca roku: 229 dni

Przysłowie:

„Niedługo trwa deszcz majowy,
tyle, co łyż młodej wdowy”, „Ślub
majowy – grób gotowy”

(Nie)typowe święta:

Dzień Straży Granicznej

Jutro

17

maja 2017 r.

Imieniny obchodzą: Sławomir,

Weronika

Wschód słońca: 4.35

Zachód słońca: 20.29

Do końca roku: 228 dni

Przysłowie:

„Kiedy w maju wiatr z północy,
ma się u nas zimno w nocy”

(Nie)typowe święta: Międzynarodowy Dzień Telekomunikacji

NASZ »GŁOS«

Janusz Bittmar
bittmar@glosludu.cz

Nie od dziś wiadomo, że prezydent RC Miłoś Zeman ma nietuzinkowe poczucie humoru. I nie lubi, a dokładnie to wręcz nie cierpi dziennikarzy. Z dystansem do życia łatwiej pokonuje się wszelkie problemy natury psychicznej i fizycznej, tym bardziej, że jak twierdzą lekarze – śmiech to zdrowie. Sęk w tym, że Zeman lubi przesadzać, a jego żarty zazwyczaj tragikomicznie współgrają z napotkaną rzeczywistością.

Tak było i tym razem, symbolicznie podczas spotkania z prezydentem Rosji Władimirem Putinem w trakcie chińskiego Forum Pasa i Szlaku. „Za dużo tu dziennikarzy, trzeba by ich zlikwidować” – tymi oto słowami Zeman skomentował zbyt liczny udział żurnalistów w konferencji prasowej. Jego słowa były zaadresowane do stojącego obok Putina, który też zareagował zgodnie ze swoim światopoglądem: „Nie trzeba ich usuwać, można zredukować ich liczbę”. Słowa Zemana wypowiedziane w towarzystwie głowy państwa, gdzie zawód dziennikarza to jak sport ekstremalny, brzmią strasznie. Taki śmiech przez łyż. Nieoficjalne dane podają, iż w Rosji od 1992 roku zamordowano 56 dziennikarzy, a tylko w dwóch przypadkach policyjne śledztwo dobiegło do celu. (jb)

E-STREFA

ZOBACZ...

...zdjęcia wystawy robótek ręcznych w Domu PZKO w Trzynie.



ZOBACZ...

...zdjęcia ze spotkania motocyklistów.



PISALIŚMY... 16 maja 1957 r.

Umowa wzajemna hutników i spółdzielców – LESZNA DOLNA. Pomoc patronów huty trzynieckiej ma dla jednolitych spółdzielni rolniczych powiatu czeskokocieszyńskiego wielkie znaczenie. Wzorową umowę wzajemną podjęli ostatnio pracownicy odlewni żeliwa I i II ze spółdzielcami z Lesznej Dolnej. W umowie tej zobowiązują się pracownicy odlewni przeprowadzić stałą kontrolę i remont maszyn i narzędzi rolniczych, odrestaurować sieć elektryczną w oborach i magazynach oraz naprawić uszkodzone przykrywy silosu. Odpowiedzialnymi za realizację tych zadań są: Kantor, inż. Wiochna, Martynek i Kluz.

Załoga odlewni żeliwa I zobowiązuje się dalej pracować 200 godzin brygadniczych w czasie żniw

przy budowie i opłaceniu pastwisk, a załoga odlewni żeliwa II zobowiązuje się pracować bezpłatnie 300 godzin.

Spółdzielcy znowu zobowiązują się podnieść wydajność z hektara, a to przez wprowadzenie i stosowanie wąskorzędowych zasiewów przez wysadzenie ziemniaków systemem gniazdkowym. Przy zasiewach dotrzymywać będą terminów agrotechnicznych. Produkcję roślinną podniosą o 10 procent. Przekroczą również plan hodowli żywca i zobowiązują się dostarczyć na rynek ponad planowo 1800 kg mięsa wieprzowego, 18 000 jajek, 12 000 litrów mleka i 7 sztuk bydła rogatego. Przeciętną dojność mleka od jednej zaoborowanej krowy podniosą o 200 litrów.

POGODA

GÓRY

dziś



dzień: 11 do 14 °C
noc: 10 do 8 °C
wiatr: 1-3 m/s

jutro



dzień: 14 do 18 °C
noc: 10 do 8 °C
wiatr: 1-3 m/s

DOŁY

dziś



dzień: 12 do 17 °C
noc: 11 do 9 °C
wiatr: 1-3 m/s

jutro



dzień: 15 do 19 °C
noc: 10 do 8 °C
wiatr: 1-3 m/s

Czekamy na Państwa

Szanowni
Czytelnicy

Dziś sekretariat redakcji będzie czynny od 8.30 do 15.30. Natomiast dziennikarka dyżurna, **Małgorzata Bryl**, czeka na Państwa w godz. 10.00-13.00 (tel. 604 235 301, bryl@glosludu.cz).

W każdej sprawie można też dzwonić do redaktora naczelnego, **Tomasza Wolffa**, tel. 775 700 892, e-mail: wolff@glosludu.cz.



Zwiedzanie na dwóch kółkach

W sobotę na Zaolziu gościli uczestnicy XI Spotkania Motocyklistów na Śląsku Cieszyńskim im. Komandora Wiktora Węgrzyna. Mimo niezbyt sprzyjającej pogody prawie 40 motocyklistów pojawiło się przed południem obok gmachu Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie.



Fot. WITOLD KOZDÓN

Na Zaolzie przyjechało 30 motocykli i prawie 40 motocyklistów. Uczestnicy spotkania zwiedzili m.in. Teatr Cieszyński.

Z historią i specyfiką tej instytucji zapoznał ich aktor i reżyser, długoletni kierownik Sceny Polskiej, Rudolf Moliński. – Nie możemy narzekać, bo jesteśmy jedynym polskim teatrem, który korzysta z funduszy innego państwa niż Polska. Utrzymuje nas bowiem czeskie ministerstwo kultury – mówił Moliński, który prywatnie jest zapalonym motocyklistą. – Paradoksalnie jednak dziś zamiast na motocyklu przyjechałem do Cieszyna samochodem – śmiał się.

Mirosław Wenglorz przypomniał zaś, że idea motocyklowych rajdów po Śląsku Cieszyńskim narodziła się w jego głowie w 2006 r., a pierw-

sze spotkanie odbyło się w 2007 r. – Od tego momentu udaje nam się regularnie spotykać. Co roku też w programie imprezy mamy wizytę na Zaolziu, ponieważ chcemy pokazać naszym kolegom, że Polacy żyją nie tylko na Kresach Wschodnich – tłumaczył Wenglorz, podkreślając, że w rajdzie co roku biorą udział motocykliści z całej Polski.

Tegoroczne spotkanie motocyklistów rozpoczęło się już w środę w Zabrzu, kiedy to uczestnicy imprezy zjechali do podziemi zabytkowej kopalni. Za swą bazę motocykliści obrali jednak ośrodek Zagroń w Istebnej, skąd w sobotę rano przejechali do Jabłonkowa, by złożyć wiązanki

kwiatów na grobie polskich legionistów. – Z Jabłonkowa przemieściliśmy się do Czeskiego Cieszyna i teraz gościmy w Teatrze Cieszyńskim. Następnie przejedziemy obok pomnika na Konteszyńcu i w czeskokocieszyńskiej „Dziupli” spotkamy się z wiceprezesem Kongresu Polaków w RC, Józefem Szymeczkiem, który opowie nam o Zaolziu. Potem przejedziemy na obiad do Cieszyna, a następnie ruszymy do Cierlicka na Żwirkowisko, gdzie także złożymy kwiaty i obejrzymy wystawę lotniczą w Domu Polskim na Kościelcu. Na koniec przejedziemy zaś do Stonawy na mogiłę polskich żołnierzy – zapowiedział Wenglorz. (wik)

DZIEJE SIĘ W REGIONIE

Obrażeniami pięciu osób w wieku 9-24 lat zakończyła się niespodziewanie przejażdżka konna, na którą wyruszyła w niedzielne popołudnie grupa dziewcząt i kobiet. Do wypadku doszło na zalesionym terenie na granicach Rychwałdu, gdzie konie nagle się spłoszyły i zrzuciły jeźdźców. Ze względu na liczbę rannych na miejsce wypadku dotarł śmigłowiec oraz aż trzy karetki. Poszkodowane doznały dość poważnych obrażeń kręgosłupa, kończyn dolnych i górnych, klatki piersiowej, a w jednym przypadku również twarzy. Pacjenci zostali przewiezieni do szpitali w Boguminie, Orłowej oraz do Szpitala Akademickiego w Ostrawie. (sch)

Ratownicy morawsko-śląskiego pogotowia w ub. niedzielę po raz pierwszy do tzw. morza karwińskiego w Darkowie przez kilka minut pozostał pod powierzchnią wody, wyciągnęli na brzeg świadkowie zdarzenia. Ci przed przyjazdem karetki udzielali mu również pierwszej pomocy. Dodatkowym utrudnieniem był fakt, że ratownicy ze względu na zamknięty szlaban musieli ostatnich 500 metrów pokonać na piechotę. Po dotarciu na miejsce udało im się jednak wznowić u pacjenta normalne oddychanie. Transport do Szpitala Akademickiego w Ostrawie odbył się śmigłowcem. (sch)



Mieszkańcy Cierlicka i inne osoby, którym zależy na tym, by hotel „Fridrich” nad Zaporą Cierlicką wznowił działalność, będą mogli przekazać na ten cel dar pieniężny w ramach zbiórki publicznej. Właściciel hotelu odbudowuje go po pożarze, który miał miejsce w grudniu ub. roku. Zarząd Gminy uchwalił zorganizowanie zbiórki zainicjowanej przez mieszkańców, teraz czeka jeszcze na pozwolenie Urzędu Wojewódzkiego. Zaraz potem zostanie ujawniony numer konta bankowego, na który można będzie wpłacać pieniądze. Wójt Martin Polášek zapewnił, że transakcje będą jawne. (dc)

Jedną z głównych arterii w centrum Ostrawy, ul. Czeskobraterska, od soboty jest wyłączona z ruchu. Powodem jest zakrojony na szeroką skalę remont drogi, chodników, sieci inżynierskich. Nieprzejezdny jest odcinek od skrzyżowania z ul. Sokolską (w pobliżu Nowego Ratusza i Wydziału Ekonomicznego WSG-UT) do skrzyżowania z ul. Dworcową. Zmiany dotyczą także trolejbusów i autobusów komunikacji miejskiej. (dc)

W Bystrzycy rozpocznie się na początku czerwca duży remont chodnika dla pieszych między dworcem kolejowym a pocztą. Chodnik zostanie poszerzony, usunięte zostaną schody przy dworcu, by z chodnika mogły bez problemu korzystać także nie w pełni sprawne osoby. Zainstalowane zostanie także nowe oświetlenie publiczne. Remont potrwa dwa miesiące. Piesi będą w tym czasie korzystali z prowizorycznej trasy koło kina i piekarni. (t)

»Tam około Bogumina«

Działacze Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego Obwodu Bogumińskiego spotkali się w sobotę w Domu Kultury w Lutyni Dolnej na uroczystej akademii z okazji 70-lecia PZKO. Wydarzenie zatytułowano „Tam około Bogumina”.

W sali widowiskowej Domu Kultury pojawili się przedstawiciele Miejscowych Kół z Lutyni Dolnej, Bogumina, Skrzeczonia, Zabłocia i Wierzniowic. Program słowno-muzyczny przygotowały dzieci z miejscowego polskiego przedszkola i szkoły podstawowej. Publiczności zaprezentowała się młoda, utalentowana pianistka Dorota Czapek oraz Przemek Orszulik w duecie z Izabelą Kapias, a także chóry mieszane „Lutnia” z Lutyni Dolnej i „Hasło” ze Skrzeczonia. Gościnnie wystąpił natomiast zespół śpiewaczy „Kalina” z przygranicznych Łazisk. Śpiewacy z Polski, którzy od 20 lat współpracują z Miejsowym Kołem PZKO w Lutyni Dolnej, a ostatnio także z Kołem PZKO w Skrzeczoni, przedstawili pezetkaowcom wiązanek pieśni myśliwskich.

– Dzisiejsza akademie jest imprezą obwodu bogumińskiego. To tutaj przed 70 laty powstały miejscowe koła PZKO. A nazwa „Tam około Bogumina” jest także tytułem książki Wincentego Szeligi ze Skrzeczonia, która ujrzała światło dzienne dokładnie przed 20 laty – mówiła prowadząca jubileuszową galę Izabela Kapias. – Wincenty Szeliga przy współudziale Daniela Kadłubca napisał wartościową publikację o życiu autochtonicznej ludności północnego Zaolzia. Z wielką pieczołowitością opisał życie dawnych mieszkańców okolic Bogumina. Zachowując miejscową gwarę spisał wydarzenia, postaci, zwyczaje, tradycje, które zapamiętał lub znał z opowiadań. Książka Wincentego Szeligi jest najobszerniejszym dotychczas i najwszechstronniejszym obrazem życia



Krótki program artystyczny przygotowali m.in. uczniowie Polskiej Szkoły Podstawowej w Lutyni Dolnej.

mieszkańców północnego Zaolzia – stwierdziła Kapias.

Prowadząca poinformowała, że największe w obwodzie bogumińskim jest skrzeczonińskie Koło PZKO. Aktywne są także kluby kobiet, a sporadycznie działają kluby młodych. Kapias przypomniała jednocześnie, że we wszystkich miejscowych kołach PZKO Obwodu Bogumińskiego istniały zespoły śpiewacze, teatralne, taneczne i muzyczne. – Dziś działają dwa chóry mieszane, „Lutnia” w Lutyni Dolnej i „Hasło” w Skrzeczoni oraz zespół muzyczny Głazy w Wierzniowicach. – Nasze chóry nawiązują do długoletnich, sięgających początku XX wieku, tradycji. Początki śpiewu chóralnego w

Skrzeczoni sięgają 1926 roku, natomiast historia chóru mieszanego „Lutnia” rozpoczyna się w 1908 roku – mówiła prowadząca galę, a oba zespoły zaprezentowały publiczności wiązanki pieśni ludowych.

Gośćmi sobotniej akademii byli m.in. senator i burmistrz Bogumina, Petr Vícha oraz wicekonsul Maria Kovacs, która złożyła gratulacje członkom PZKO w imieniu całego Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie. – Życzę wam, abyście mogli się realizować przynajmniej przez następne 70 lat. Życzę wam zdrowia, a także byście byli tak zadowoleni jak dzisiaj – mówiła.

Z kolei wójt Lutyni Dolnej, Pavel Buzek, podziękował Izabeli Kapias za

jej występ z Przemkiem Orszulikiem oraz wykonanie utworu „Niewiele ci mogę dać” Perfectu. – Przypomnieli mi się studenckie czasy, kiedy słuchałem listy przebojów Programu Trzeciego – stwierdził Buzek, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji akademii. – Byliście niesamowici. Życzę wam zdrowia i optymizmu. Sto lat – stwierdził wójt.

Dla odmiany Maria Sztwiertnia, prezes Miejsowego Koła PZKO w Lutyni Dolnej, podziękowała gościom i bohaterom programu artystycznego. Najważniejsze postaci, w tym prezesów okolicznych kół PZKO, uhonorowała zaś kwiatami.

Alicja Berki, dyrektorka lutynskiej polskiej podstawówki, także wrę-

czyła kwiaty. – Widzę, że na tej sali znajduje się gros naszych absolwentów i jest mi z tego powodu bardzo miło. A czego mam życzyć PZKO? Przede wszystkim nowego narybku. Tego, by w murach naszej szkoły, która dwa lata temu świętowała 100-lecie istnienia, nadal brzmiał język polski. Wszystkiego najlepszego – mówiła Berki.

Zgodziła się z nią Danuta Gajdosz, kierowniczka zespołu „Kalina”. – Jeśli nie będzie młodzieży, nie będzie szkoły, a wówczas to, co jest w was polskie, z czasem zaniknie. Dlatego warto się zmobilizować i działać, by wasze wnuki nie zapomniały języka polskiego i w przyszłości zasiłki szereg PZKO. Z całego serca wam tego życzymy. Wszystkiego dobrego – mówiła Gajdosz.

Na koniec życzenia bogumińskim pezetkaowcom złożył również Jan Ryłko, prezes Zarządu Głównego PZKO. – Wszystkiego, co chciałbym wam powiedzieć, jest tak dużo, że musielibyśmy tutaj siedzieć przez cały wieczór. Skróć więc i powiem: dziękuję. Dziękuję wam, że troszczy się o zachowanie naszej tożsamości narodowej. Dziękuję prezesom tutejszych kół PZKO, wszystkim członkom, klubom kobiet, zespołom, chórcom, które tutaj działają. Chcę, byście wiedzieli, że jest mi wśród was dobrze. Jestem tutaj wśród swoich. A czego należy nam życzyć? Przede wszystkim dużo zdrowia, bo zdrowie w naszej społecznej pracy można stargać i sam wiem coś na ten temat. Poza tym życzę wam dużo samoparcia i cierpliwości. Wszelkiej pomysłowości – stwierdził Jan Ryłko.

WITOLD KOZDŃ

Losy bohatera Bernarda Adameckiego

W czwartek, tradycyjnie w auli Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, odbył się przedostatni przed wakacjami wykład Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Tym razem tematem wykładu było życie pochodzącego z Markłowic Dolnych Bernarda Antoniego Adameckiego, pilota, bohatera i ofiary reżimu stalinowskiego.

Wykład zaprezentował cieszyńskiak Sebastian Kukuczka, absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jak wyjaśnił na wstępie swojego wystąpienia, jest spokrewniony z Adameckim, ponieważ zasłużony polski pilot należał do rodziny jego żony. Zaznaczył też, iż historię rodu Adameckich z Markłowic Dolnych poznał bliżej dzięki swojej żonie i dlatego jako historyk postanowił przyjrzeć się życiu i losom pułkownika pilota.

– Bernard Adamecki żył w latach 1897-1952. Warto przytoczyć wspomnienie jego żony Wandy, że po maturze chciał być małym nauczycielem, lecz stał się wielkim pedagogiem i instruktorem w dziedzinie rozwijającego się lotnictwa w nowo odrodzonym państwie polskim Rzeczypospolitej. Pułkownik pilot Bernard Adamecki całe swoje życie poświęcił Polsce, był wielkim



Sebastian Kukuczka

bohaterem – podkreślił wykładowca.

Pułkownik przez całe swoje życie pokazywał, że chce służyć swojej ojczyźnie, piastując stanowiska wojskowe. – Nigdy nie udzielał się w żadnej partii politycznej, najważniejsza była dla niego służba ojczyźnie. Zaczynał w zwykłej piechocie, później spełnił swoje marzenie i przeniósł się do lotnictwa. W okresie międzywojennym szkolił się, sprawował także ważne funkcje w lotnictwie. W sierpniu

1939 roku stanął na czele Lotnictwa Armii „Modlin”. Sądzę, że był jego szefem, ale są też publikacje, które podają, że był zastępcą. W czasie II wojny światowej był szefem lotnictwa w okupowanym kraju, utworzył dział organizacyjny, informacji, łączności i sekretariat oraz dział szkolenia, organizował akcje zrzutowe na terytorium Polski. Po przekształceniu Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową szefostwo lotnictwa znalazło się w Komendzie Głównej AK jako Wydział Wojsk Lotniczych, któremu przewodził Bernard Adamecki. Walczył w powstaniu warszawskim, był m.in. dwukrotnie odznaczony Orderem Virtuti Militari przez rząd emigracyjny, a później przez rząd komunistyczny. W czasie II wojny światowej był jedynym w kraju oficerem sztabowym z wyższym wykształceniem taktyczno-lotniczym. Był wykładowcą wyższych uczelni lotniczych, komendantem Wojskowej Szkoły Technicznej – powiedział wykładowca.

Sebastian Kukuczka zaznaczył także, że po wojnie Bernard Adamecki nie wyemigrował, a chciał dalej służyć Polsce. W 1948 roku miał być nominowany generałem brygady Wojsk Lotniczych, ale decyzja została wstrzymana. Jego zdrowie zaczęło się pogarszać, wkrótce został zwolniony ze służby wojskowej. Przyczyną

formalną była „negatywna ocena pracy”, zasadniczo chodziło jednak o akowski rodowód pułkownika. W 1950 roku został aresztowany przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie i brutalnie przesłuchiwany w areszcie Zarządu Informacji Wojsk Lotniczych. W 1952 roku został skazany na śmierć za wymagowany spisek w wojsku, a następnie rozstrzelany w moko-towskim więzieniu. Jak podkreślił wykładowca, cztery lata później w 1956 roku Bernard Adamecki został zrehabilitowany na skutek umorzenia postępowania karnego z powodu braków dowodów winy.

Sebastian Kukuczka podczas wykładu omówił także drzewo genealogiczne rodziny Adameckich z Markłowic Dolnych od początków XIX wieku. Ojciec pułkownika pilota, nomen omen Bernard Adamecki urodził się w 1858 roku. W 1880 roku wziął ślub z Józefą z Kijonków i mieli jedenaścioro dzieci. Pułkownik pilot Bernard Adamecki był dziewiątym dzieckiem tego małżeństwa. Ojciec pułkownika był wójtem w Markłowicach Dolnych w latach 1898-1904, działał też w tamtejszej Spółkowej Kasie Oszczędności i Pożyczek, a według „Gwiazdki Cieszyńskiej” był jednym z pierwszych pracowników narodowych w

powiecie fryszackim, między innymi dzięki niemu założono szkołę w Markłowicach Górnych w 1890 roku. Zasługi dla regionu miało także liczne rodzeństwo pułkownika pilota oraz jego bratanek, wikary z Jabłonkowa, ks. Józef Adamecki.

Bohater czwartkowego MUR-u został pośmiertnie uhonorowany na Śląsku Cieszyńskim i w Warszawie. – W 2005 roku imieniem pułkownika Bernarda Adameckiego została nazwana ulica w Markłowicach Górnych. W 2006 roku na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie została odsłonięta tablica. W 2012 roku rondo w Warszawie-Bemowie otrzymało jego imię – powiedział Sebastian Kukuczka. – Ponadto będziemy starać się, by został pośmiertnie awansowany do stopnia generała brygady. Chcemy upamiętnić Bernarda Adameckiego poprzez ten awans. Ponadto nadal nie jest znane miejsce jego pochówku, podobno jest to tzw. „Łączka” na Cmentarzu Komunalnym, dawniej Wojskowym, na Powązkach. Od mojego teścia pobrano już próbki DNA i mamy nadzieję, że jesienią tego roku te szczątki zostaną odnalezione. Zależy nam również na upamiętnieniu pułkownika także w Cieszynie, by ta postać była tu lepiej znana – dodał.

(mb)

Cierpliwość, precyzja i... efekt murowany

W weekend, po ponad dwudziestu latach przerwy, w trzynieckim Domu PZKO im. Adama Wawrośa ponownie można było oglądać wystawę robótek ręcznych. – Ostatnia taka ekspozycja odbyła się w naszym Kole w roku 1996, postanowiliśmy więc do niej nawiązać. Tegoroczna wystawa jest nietypowa, bo temat robótek ręcznych potraktowaliśmy nieco inaczej – przyznała Barbara Bulała, prezes Miejsowego Koła PZKO Trzynieć-Osiedle.

Oglądając wystawę można więc było się dowiedzieć, na czym polegają takie techniki, jak pergamen, quilling, peddigg czy patchwork. Dużo było również przykładów koronki brugijskiej czyli klockowej. Goście ekspozycji mogli zobaczyć obrazki wykonane z koronki brugijskiej, a także stworzone tą techniką szalik, serwetki, świąteczne dekoracje i biżuterię. – To bardzo delikatne rzeczy, a tak zwane klockowanie to bardzo stara i trudna technika. Kiedyś tylko bogate mieszczyki mogły pozwolić sobie na ozdoby z koronki brugijskiej. Dziś natomiast z tego typu koronek słynie Vamberk – mówiła Bulała.

W niedzielę w Domu PZKO odbył się pokaz dziergania koronki brugijskiej. Z kolei w sobotę Janina Suchanek prezentowała, na czym polega quilling, czyli technika z gatunku papieroplastyki, zwana też papierowym filigranem.

– W quillingu ważne są cierpli-

wość, precyzja i dobry wzrok. Nie umiem natomiast powiedzieć, ile trwa wykonanie jednej takiej pracy, bo nigdy tego nie liczyłam. Z reguły tworzę wieczorami, oglądając telewizję. Często kończę późno w nocy. Wszystko dlatego, że jestem ciekawa końcowego efektu – mówiła Suchanek.

Zaprezentowana przez nią technika służy do tworzenia ozdób z wąskich pasków papieru zwiniętych w kształt spiralnej sprężyny i odpowiednio uformowanych przez zagniecenie zewnętrznych warstw papieru. Przygotowane w ten sposób elementy najczęściej naklejane są na zdobioną powierzchnię tak, że powierzchnia paska papieru jest w stosunku do niej prostopadła. Rzadziej z elementów skleja się samodzielne kompozycje dekoracyjne.

– Stworzyłam kilka ciekawych wzorów, z których na co dzień korzystam. Niestety nie znam nikogo,



Zdjęcia: WITOLD KOŻDŃ

Janina Suchanek prezentowała, na czym polega quilling.

ko miałby takie samo hobby jak ja, choć słyszałam, że jedna z pań prezentowała quilling na spotkaniu klubów kobiet – mówiła Suchanek

Na co dzień trzydziesiątka czerpie pomysły i inspiracje z Internetu. – Nie kopiuję jednak gotowych wzorów, lecz tworzę własne. Robię to dla relaksu i nie sprzedaję moich prac. No chyba, że koleżankom – żartowała Suchanek.

Trzynieckie działaczki PZKO przyznały, że nad formułą majowej wystawy myślały przez kilka miesięcy. Sama instalacja ekspozycji zajęła im natomiast dwa dni. – Większość rzeczy, które pokazujemy, nie po-

wstało z myślą o tej wystawie. Zadekemonstrowane dekoracje na co dzień wykorzystujemy w naszych domach, na przykład podczas świąt. Myślmy jednak o organizacji także jakiejś tematycznej wystawy, na przykład wielkanocnej – zapewniła Bulała.

Pezetkaowskiej wystawie robótek ręcznych towarzyszyła również prezentacja ślubnych zaproszeń. Ich kolekcjonerką jest z kolei Marcela Śmiłowska. Najstarsze z pokazanych przez nią zaproszeń pochodziło z 1936 roku, ale były także współczesne, bardzo oryginalne, bo w kształcie winylowej płyty czy hokejowego krążka. Kolekcjonerka przekonywa-

ła, że na przestrzeni czasu zaproszenia ślubne mocno się zmieniły. – Te, które królowały w latach 70. i 80. XX wieku mają z reguły jeden motyw. Można wręcz powiedzieć, że są jednakowe. Natomiast współczesne zaproszenia są kolorowe i fantazyjne – mówiła Śmiłowska. Kiedy zainteresowała się ślubnymi anonasami, miała ich zaledwie kilka. – Zaczęło się od zaproszeń, które dostałam od rodziny. Z czasem jednak znajomi przyzwyczaili się do mojego hobby i dziś zdarza się, że otrzymuję zaproszenia od ludzi, których nie znam – przyznała.

WITOLD KOŻDŃ



Na trzynieckiej wystawie każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Jak delektować się kawą i herbatą

Przygotowując tę wystawę chcieliśmy przypomnieć, jak elegancko wypić kawę i herbatę. Bo dziś nadeszły takie czasy, że ludzie w pośpiechu, na stojąco, piją kawę z papierowych kubków. Tymczasem kawą czy herbatą powinniśmy się delektować w spokoju, przy pięknie zastawionym stole, z finczyjnych filiżanek – stwierdziła Anna Heczko z Cierlickiego Klubu Kobiet, który wspólnie z tamtejszym Klubem Seniora zorganizował na Kościelcu wystawę pt. „Kawa czy herbata”.

Gospodynie Domu Polskiego Żwirki i Wigury na Kościelcu przypomniwały w weekend, że dawniej zanim zasiadło się do stołu, trzeba było najpierw gustownie dobrać talerzyki, filiżanki i dzbanek na kawę. Dopiero później przystępowano do jej degustacji. – Niestety dziś nikt nie ma czasu i wszystko robimy „na już”. Do tego więcej kawy wypija się w biurach niż w domach, bo też w pracy wielu z nas spędza większą część dnia. Niektórzy piją wówczas kawę z termosu, choć ludzie wracają też powoli do dawnych zwyczajów – zapewniły klubowiczki.

Otwarcie ich wystawy uświetnił występ dzieci z Polskiej Szkoły Podstawowej w Cierlicku. Obecna była też Anna Piskiewicz z Zarządu Głównego PZKO. Ekspozycję zobaczyło ponadto niemal czterdziestu motocyklistów z Polski, którzy w sobotę przyjechali na Zaolzie. Przez cały weekend w sali „Pod samolotami” prezentowano kilkadziesiąt najrozmaitszych stołowych zastaw. Były zarówno klasyczne, porcelanowe komplety, jak i nowoczesne zastawy. – Ja osobiście pokazuję na tej wystawie

zastawę stołową, którą dostała w prezencie ślubnym moja babcia. Komplet liczy więc sobie niemal sto lat. Ale mamy również współczesne, nietypowe rzeczy, na przykład herbaciane kubeczki w kształcie fajki – mówiła Henryka Bałon, prezes Miejsowego Klubu Kobiet.

Dodała, że w przygotowanie ekspozycji zaangażowało się kilkanaście pań. – Wszystkie przyniosłyśmy do Domu Polskiego na Kościelcu rzeczy, które z reguły stoją na co dzień ułożone na domowych regałach. Pomyślałyśmy jednak, że warto pokazać te cacka szerszej publiczności – tłumaczyła.

Kawiarniano-herbacianą ekspozycję uzupełniły artystyczne prace członkiń Koła, z reguły o tematyce świątecznej i wiosennej. Na osobnym stoisku swoje robótki ręczne wystawili również uczniowie Szkoły Podstawowej w Cierlicku. Obok aniołów, diabełków i zajęcy pojawiły się więc samoloty, a nawet roboty.

Dla odmiany szefowa Klubu Kobiet zaprezentowała swoje prace ceramiczne. Tłumaczyła, że po nadaniu glinie odpowiedniej formy, dekoracje wypala się w piecu w temperaturze tysiąca stopni. – Następnie trzeba je odpowiednio pomalować i ponownie trafiają na wypalenie do specjalnego pieca – mówiła Bałon, przekonując, że uwagę zwiedzających zwracały również cacka „wyczarowane” z... gazet. – W tej technice papier skręca się w cienkie rurki i fikuśnie wygina. W efekcie wychodzą z tego piękne ozdoby świąteczne, na przykład gwiazdki czy mikołaje, ale także wieńce, garnuszki, zajączki, kurki. Kiedyś najlepsze do takich prac były kartki z książek telefonicznych. Niestety



Fot. WITOLD KOŻDŃ

W Domu Polskim na Kościelcu pokazano w weekend, jak delektować się kawą i herbatą.

dziś nikt nie wydaje już książek telefonicznych, ponieważ numery telefoniczne znajdziemy w internecie. Dlatego pozostają nam gazetki z

supermarketów. Ich papier równie dobrze nadaje się do tego typu prac – żartowała Henryka Bałon. **(wik)**

Portrety i pejzaże

W niedzielę wydarzeniem w Wierzniovicach stała się kolejna wystawa „odpustowa”. Tym razem członkowie tamtejszego Koła PZKO nie zaprezentowali ani widokówek, ani starych map, lecz kilkadziesiąt najróżniejszych obrazów.

– Ta wystawa miała się odbyć już w ubiegłym roku i nosić tytuł „Obrazy, których, nikt nie chce” – żartował Józef Kubatko, gospodarz miejscowego Domu PZKO. – Ostatecznie została jednak zrealizowana dopiero teraz – dodał.

Na ekspozycji zebrano ponad dziewięćdziesiąt obrazów nieprofesjonalnych twórców. Były tam prace o tematyce religijnej, martwa natura, krajobrazy, portrety. Dodatkowo pokazano grafiki, rysunki, kolaże.

– Niestety wiele tych prac kończy na strychach, w piwnicach i garażach albo w kontenerach na śmieci. Z tego powodu z jednej strony chcieliśmy zachować zebrane obrazy dla potomnych, a z drugiej strony pokazać ludziom, że mieliśmy w naszej miejscowości kilku uzdolnionych artystycznie mieszkańców – tłumaczył Kubatko, dodając, że autorom ekspozycji udało się dotrzeć m.in. do obrazów namalowanych przez byłego dyrektora polskiej szkoły w Lutyni Dolnej Władysława Pasza.

Działacze PZKO wypożyczyli też obrazy zdobiące niegdyś miejscową kaplicę, m.in. dwie stacje



Na ekspozycji zebrano ponad dziewięćdziesiąt obrazów nieprofesjonalnych twórców.

drogi krzyżowej. – Mamy również portret św. Izydora. Ten obraz trafił do depozytu, kiedy proboszcz zro-

bił nowy ołtarz – mówił Kubatko. – Również św. Nepomucen zdo-

bił kiedyś kaplicę. Ponoć wisiał w oknie. Natomiast św. Hieronim to obraz mojego wujka. Nikt go nie chciał, więc wziąłem go ja – dodał.

W niedzielę goście wierzniowickiego Domu PZKO mogli obejrzeć cykl grafik „Stworzenie świata” autorstwa Klary Herotowej-Drobilowej, a także ciekawy rysunek dawnej wierzniowickiej pieczęci, która zachowała się do czasów obecnych i jest przechowywana w Muzeum w Opawie. Gospodarze wystawili też nietypowy obraz wykonany z... monet.

– To trochę kolaż. Na monetach znajdują się wizerunki wielu znanych postaci, m.in. Hitlera, Stalina, Jezusa Chrystusa, generałów Andersa i Sikorskiego, a także marszałka Piłsudskiego – mówił Kubatko, który przyznał, że to on jest twórcą nietypowego, numizmatycznego dzieła.

Autorami obrazów pokazanych na tegorocznej „odpustowej” wystawie w Wierzniovicach byli amatorscy artyści – malarze: Ferda Pilch, Józef Szeliga, Josef Sosna, Władysław Pasz, Władysław Wójcik, Josef Granieczny, Anna Šeltler, Tadeusz Skupnik, Lucie Wzatkowa, Helena Šimičková oraz Klara Herotowa-Drobilowa.

(wik)

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

O PISOWNI NAZWISK

„Głos Ludu” jest polską gazetą i obowiązują w nim polskie zasady pisowni, także nazwisk. Oznacza to, że nazwiska żeńskie należy stosować albo w formie męskiej, nieodmiennej, albo z przyrostkiem -owa, lecz nigdy -ová. Nic nie ma tu do gadania to, co jest w dowodzie osobistym czy innych dokumentach urzędowych, prasa nie jest bowiem dokumentem urzędowym i powin-

na konsekwentnie stosować kryteria swojego języka. Na tym m.in. polega jej funkcja narodowo-językowa, czyli uświadamianie czytelnikom zasad i norm tkwiących w danym języku.

Czeska prasa też pisze Merkelová, Mayová, Štydllová, nie zważając na to, że przecież w ich dowodach osobistych jest inaczej. Nikt nie pyta tych pań, jak mają wyglądać ich nazwiska w

„Lidových novinach” czy w „Právie”. I słusznie. Czeska prasa, czeska norma.

A my, jak zawsze, hybrydowi, i tak, i tak. W końcu nie wiemy, kim jesteśmy. Do tych kilku zdań zmusił mnie sobotni numer „GL”.

Daniel Kadłubiec

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

CZAS NA KOMPENDIUM

Niedawno nasz znany historyk zaolziański, dr Stanisław Zahradnik, obchodził swój zacy jubileusz życiowy – 85. urodziny. Z tej okazji zrobił sobie i nam piękny prezent w postaci wydania dwóch książek. Stanisław Zahradnik, założyciel i kierownik Archiwum Zakładowego Huty Trzyniec oraz Muzeum Hutniczego w Trzyncu, poświęcił wiele czasu na badania przeszłości i teraźniejszości huty i miasta. Chyba najbardziej znaną jest obszerna praca pn. „Obrazki z przeszłości Trzyncia”, wydana w wydawnictwie Beskidy w 2011 roku. Najnowsza praca, skromniejsza, bo licząca ponad 80 stron, nosi tytuł „Trzinec – kompendium wiedzy o mieście i hucie”, (kompendium – z łac. compendium – pożytek, skrócenie, oszczędzenie, podręcznik zawierający zbiór najważniejszych wiadomości z jakiegoś dziedziny wiedzy w oszczędnym skrócie – przyp. TaSz).

Autor przedstawia w niej w przystępny sposób niektóre najważniejsze wydarzenia w mieście i hucie na przestrzeni XIX-XX wieku, które albo nie pojawiły się w jego wcześniejszych pracach, albo teraz zostały wzbogacone o nowo zdobyte dokumenty czy wiadomości (np. przemiany Zaolzia i Trzyncia na przykładzie odwiedzin głów państwa czy chronologia wydarzeń na terenie Trzyncia od XV w. do r. 2010). Znajdziemy też ciekawostki, takie jak np. spis posiadaczy telefonów w mieście w r. 1938, spis ludności żydowskiej (imiona i nazwiska, daty urodzenia) przed jej eksterminacją, historia domu sierot w Trzyncu, fragmenty motywacji prośby o podniesienie Trzyncia do rangi miasta z r. 1928, czy

Akt nadania rangi miasta. Pod koniec swej pracy autor prezentuje spis kronik, dokumentacji i materiałów źródłowych z Trzyncia i najbliższej okolicy, zachowanych do dziś.

Natomiast druga praca Stanisława Zahradnika jest monotematyczna i nosi nazwę „Pożarnictwo polskie na Zaolziu, druga połowa XIX w. – 1947”. Temat ten do tej pory nie został opracowany całościowo (istnieją tylko tzw. jednodniówki, wydawane w różnych miejscowościach z okazji jubileuszy). Sam autor tak napisał na wstępie: „Niniejsze opracowanie zajmuje się powstaniem i rozwojem polskich ochotniczych straży pożarnych na Śląsku Cieszyńskim do 1920 r., a po jego podziale już tylko na Zaolziu, czyli w Czechosłowacji. Straże zakładowe i miejskie nie są brane pod uwagę, zaś ochotnicze straże czeskie i niemieckie tylko o tyle, o ile to miało związek z rozwojem polskiego pożarnictwa ochotniczego”. Początki powstawania ochotniczych straży pożarnych datują się na lata 90. XIX w. Stanisław Zahradnik w bardzo szczegółowy sposób przedstawia sytuację, w jakich powstawały, dalszy ich rozwój, problemy, z którymi się borykały, a przede wszystkim podkreśla ich znaczenie narodowe. W rozdziale pierwszym prezentuje okres ich powstania do r. 1920, następnie ich znaczenie w okresie Czechosłowacji, zaś w ostatnim nieudane próby odrodzenia tuż po zakończeniu II wojny światowej. Są też w pracy liczne dokumenty, protokoły, tabele i statystyki i notki biograficzne zasłużonych działaczy polskich straży pożarnych. Natomiast pięknym uzupełnieniem tej bardzo, moim zdaniem, pożytecznej osiem-

dziesięciostronicowej książki są liczne archiwalne zdjęcia OSP z różnych miejscowości Zaolzia (niestety, wielu zasłużonych i znaczących strażackich po przebudowach czy wybudowanych od podstaw po r. 1945, już niestety nie polskich).

Warto polecić czytelnikowi obie prace. Wnoszą do historii Zaolzia i naszego społeczeństwa wiele ciekawych wiadomości i spostrzeżeń, wiele ciekawych, nieznanych dotąd faktów z życia wokół nas. Obie publikacje są do zdobycia u samego autora.

(TaSz)

* * *

MUZYCZNE POPISY

Polski Zespół Śpiewaczy „Hutnik” (na zdjęciu) wystąpił w niedzielę z koncertem muzyki sakralnej i organowej w pięknym trzynickim kościele katolickim pw. św. Alberta.

Absolwenci Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach: dyrygent Anna Ostrowska oraz akompaniator Michał Duźniak przedstawili słuchaczom utwory na chór i organy autorów J.S. Bacha, J. Świdra, M. Duruflé, J.E. Moore’a, i T. Maklakiewiczza. Podobały się zwłaszcza najnowsze utwory chóru – Johna Ruttera „The Lord Bless You And Keep You”, Javiera Busta „Ave verum” oraz Antona Brucknera „Locus iste”. W brawurowym organowym popisie solowym w wykonaniu Michała Duźniaka zabrzmiały dwa utwory: M. Rugera – Preludium „Lobe den Herren” oraz J.N. Lemmensa „Marche Pontifikale”. Słuchacze nagrodzili koncert oklaskami na stojąco.

Już teraz chór „Hutnik” zaprasza na następny koncert pod batutą Anny Ostrowskiej w kościele katolickim pw. św. Piotra i Pawła w Olbrachcicach koło Czeskiego Cieszyzna. Odbędzie się w sobotę 17 czerwca o godz. 15.30.

A. Kornuta



grosz do grosza **54**

Bitcoin, czyli waluta wirtualna

Jeszcze nie tak dawno bankowość elektroniczna wydawała się być pomysłem zaczerpniętym wprost z powieści SF. Dziś wysyłanie pieniędzy do teoretycznie dowolnego miejsca na świecie nikogo nie dziwi. Przeciwnie, z tej możliwości korzysta coraz więcej ludzi na całej planecie. System ma niewątpliwie też swoje wady. Nie musi nam się na przykład podobać fakt, że kontrolę nad naszymi pieniędzmi sprawuje bank. Instytucje finansowe, co zrozumiale, mają wgląd w to, co robimy z naszymi pieniędzmi, na co je wydajemy, co kupujemy i na czyje konta przelewamy środki. Tak czy owak, zdecydowana większość śmiertelników ciągle decyduje się albo na klasyczne operacje finansowe, albo na bankowość elektroniczną. Są jednak tacy, którzy postanowili całkowicie zerwać z tradycją tzw. pieniądza fiducyjnego i zajęli się propagowaniem i wykorzystywaniem tzw. kryptowaluty – bitcoina.

WALUTA WALUCIE NIE JEST RÓWNA

Tradycyjny pieniądz, którym posługujemy się od wieków, to pieniądz fiducyjny, czyli oparty poniekąd na wierze do rządów i banków (fides to po łacinie wiara). To banki centralne emitują walutę. Nie ma ona już dziś jednakże pokrycia w dobrach materialnych. Do roku 1971 obowiązywała jeszcze zasada, że każdy pieniądz musiał mieć pokrycie w złocie. Obecnie poszczególne kraje mają pełną, gwarantowaną prawem międzynarodowym swobodę w ustalaniu zasad kursowych swoich walut. O tym więc, ile wart jest pieniądz, który mamy w portfelu lub na koncie, decyduje państwo poprzez stosowanie różnych mechanizmów, jak na przykład dodruk pieniędzy lub zmiana stóp procentowych.

Bitcoin jest przeciwieństwem pieniądza fiducyjnego. Jego wartość jest ustalana przez wolny rynek. Bitcoina nie można dodrukować, jest odporny na inflację, jego wartość jest niezależna od rządów i banków. Im większa jest społeczność bitcoinowa i im więcej ludzi postanowi go używać, tym większa jest jego wartość. Bitcoin to waluta zdecentralizowana, czyli nie jest związana z centralną instytucją emisyjną. Nie zna granic, jest dostępna teoretycznie wszędzie tam, gdzie działają Internet lub telefonia komórkowa. Wszelkie zmiany dokonywane w protokole bitcoina muszą zostać demokratycznie zatwierdzone przez odpowiednią liczbę użytkowników.

SKĄD SIĘ WZIĄŁ?

Aby zrozumieć fenomen wirtualnej waluty, musimy cofnąć się do roku 2008. Na świecie zaczął wtedy szaleć kryzys finansowy. Waluty traciły na wartości. Właśnie w tym momencie pojawił się pomysł utworzenia waluty wirtualnej. Bitcoin narodził się więc w 2008 roku. Jego twórcą jest osoba ukrywająca się pod nazwiskiem czy pseudonimem Satoshi Nakamoto. Kilkanaście miesięcy temu jednak grupa amerykańskich dziennikarzy śledczych zasugerowała, że twórcą bitcoina może być australijski przedsiębiorca z branży IT, Craig Steven Wright.

Na początku wydawało się, że jest to kolejna, niewiele znacząca, sztuczka ludzi związanych z Internetem. Bitcoin kosztował wtedy zaledwie 0,063 dolara za sztukę. Teraz z tą kryptowalutą liczą się najpotężniejsze instytucje finansowe. W niektórych okresach wartość bitcoina rosła w ciągu roku nawet o 1400 proc. 9 maja br. jeden bitcoin miał wartość 1760 dolarów. Bitcoin to pojęcie abstrakcyjne. Tworzy go ciąg kilkudziesięciu znaków, pod którymi kryje się zaszyfrowany kod. Jest więc walutą opartą o matematykę i kryptografię. Jego zwolennicy twierdzą, że dzięki temu jest najbardziej bezpieczną walutą na świecie, której nie można sfalszować (można ją jednak, jak każdy pieniądz, wykorzystać niestety także w celach mało szlachetnych, wręcz przestępczych). Waluty nie można dotknąć ani zobaczyć. W dużym uproszczeniu można powiedzieć,

że to wytwór gigantycznej operacji matematycznej, którą wykonuje specjalnie zaprojektowane oprogramowanie komputerowe. Bitcoin nie ma żadnej materialnej postaci, a mimo to można go przekazywać dalej i płacić za szereg produktów i usług. Jest podzielny do ośmiu miejsc po przecinku. Kiedy więc w przyszłości będzie wart majątek, ciągle za jego niewielką część można będzie kupić np. bułkę w sklepie.

JAK ZDOBYĆ BITCOINA?

To zadanie może okazać się bardzo łatwe, ale też niezwykle trudne – zależy, jaką drogę wybierze. Wirtualna waluta doczekała się tak wielkiej popularności, że działają już specjalne kantory i giełdy wymiany (są też takowe w naszym kraju). Jeżeli ktoś ma dużo gotówki, może kupić bitcoiny od innego internauty, który akurat chce ich się pozbyć. Służy do tego giełda. Druga możliwość to uruchomienie tzw. koparek bitcoinów. To urządzenie, które w naszym imieniu wykonuje bardzo trudne, potężne operacje w sieci. Warunkiem powodzenia jest posiadanie dobrego, wydajnego sprzętu komputerowego lub współpraca z innymi koparkami. Można też skorzystać z usługi kupowania udziałów w tzw. kopalniach, czyli płacenia za pracę czyjejs koparki. W tzw. kopaniu bitcoinów wyspecjalizowały się firmy, które następnie sprzedają swoje wirtualne monety z dużym zyskiem. Cały ten proces można porównać do bicia prawdziwej monety w

mennicy. Tyle tylko, że tu wszystko odbywa się w wirtualnym świecie Internetu.

SKĄD TA POPULARNOŚĆ?

Duży wpływ na popularność wirtualnej waluty wywarła zwykła moda i coraz większy rozgłos, jaki bitcoinowi zapewniają chociażby urzędnicy skarbowi. Generalnie jednak u podstaw popularności kryptowaluty stoi potrzeba ludzi do odizolowania się od wpływu, jaką globalna gospodarka wywiera na portfele zwykłych konsumentów. Na wyobraźnię działają też niewątpliwie duże zyski, jakie podobno można osiągnąć, handlując bitcoinami. Aby jednak jakakolwiek waluta miała sens i wartość, ktoś musi chcieć ją przyjąć w zamian za oferowane produkty czy usługi. Jaka więc będzie przyszłość bitcoina, trudno dziś przewidzieć. Jeżeli płatności w wirtualnej walucie będzie akceptować coraz więcej firm, może nas czekać prawdziwa finansowa rewolucja.

W Republice Czeskiej w kryptowalutę jak na razie zainwestowały dziesiątki tysięcy ludzi. Liczba firm, które przyjmują płatności w bitcoinach, rośnie jednak stosunkowo wolno. Bitcoin akceptuje obecnie ponad sto krajowych firm. Operacje finansowe z wykorzystaniem bitcoinów nie są nadzorowane przez Czeski Bank Narodowy, według ekspertów banku kryptowaluta to nie jest realny pieniądz. Tymczasem w Niemczech bitcoin funkcjonuje jednak jako oficjalna waluta wirtualna. (h)



WYDANO NAD WISŁĄ

Gucci. W imię mojego ojca

PATRICIA GUCCI
Marginesy



Porywająca opowieść rodzinna włoskich potentatów mody i historia Patricii, której narodziny utrzymywano w tajemnicy. Lata 60. to okres świetności firmy Gucci – ulubionej marki zarówno arystokratów, jak i hollywoodzkich gwiazd – ale i czasy, kiedy w świetle włoskiego prawa posiadanie nieślubnych dzieci było nielegalne. Aldo Gucci nie mógł pozwolić sobie na skandal, ale też

nie umiał wyrzec się uczuć, które żywił dla matki Patricii, Bruny, bylej pracownicy jego rzymskiego butik.

„W imię mojego ojca” opisuje burzliwy związek rodziców Patricii, jej relację z ojcem oraz drogę, którą przeszła, aby z osamotnionej dziewczynki, żyjącej w ukryciu przez dziesięć pierwszych lat życia, przeistoczyć się w rzecznikę Gucci i jedną z najbardziej wpływowych osób w firmie.

To opowieść o miłości, zdradzie i lojalności rozgrywająca się we Włoszech, w Anglii i w Ameryce w trakcie najbardziej niespokojnego okresu, kiedy firma Gucci była jeszcze przedsięwzięciem rodzinnym.

Ależ tu mamy epicki rozmach: namiętności, odrażająca chciwość i nikczemne zdrady są jakby żywcem wyjęte z dramatów Szekspira...

Chajzerów dwóch

**FILIP CHAJZER,
ZYGMUNT CHAJZER**
Prószyński i Spółka

To książka o tym, jak dobrze mieć wspaniałą rodzinę, a przede wszystkim rodziców. Jakie to wielkie szczęście. Bo właśnie rodzice kształtują to, jacy jesteśmy, jacy będziemy, wpływają na to, jaki mamy

charakter, upodobania, gust, w jakim środowisku się obracamy.

Ojciec i syn Chajzerowie mówią tak o tej książce: – Pogadaliśmy jak stary z młodym, jak uczestnik pochodów pierwszomajowych z bywalcem Ikei i McDonalda. Gadaliśmy o pierwszych prywatkach – adapterze Bambino, pocztówkach dźwiękowych z bazaru Różyciego i cudem zdobytych płytach zachodnich wykonawców będących w kontrze do płyt CD i jakości HD. Gadaliśmy o samochodach, podróżach, ciuchach i pracy. Te porównania są zaskakujące i czasem bardzo zabawne. Wyrastaliśmy w różnych epokach. W czasach PRL-u, wiel-



kich zmian i zupełnie nowej Polski. Jaki był świat wtedy, a jak wygląda dziś? Przeżyliśmy całą epokę rozwoju technologii, od telefonów z tarczą i zdemolowanych budek telefonicznych, po smartfony i tablety.

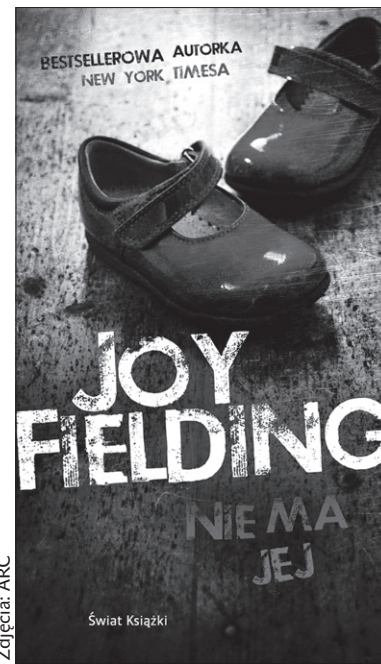
Pierwszy raz mogliśmy usiąść przy stole i opowiedzieć o tym, jacy byliśmy, jaką drogę przeszliśmy. Szczerze, w cztery oczy i bez żadnej ściemy. W tej książce piękne jest to, że jest do bólu prawdziwa i do bólu nasza. Dała nam też okazję do zbliżenia się, bo mężczyznom nie jest łatwo gadać o uczuciach. Właściwie stała się pretekstem do tego, żebyśmy wreszcie usiedli i pogadali jak facet z facetem, jak ojciec z synem.

Nie ma jej JOY FIELDING

Świat Książki

Caroline Shipley wraz z mężem Hunterem i dwiema córeczkami, Michelle i Samantha, wyjeżdża do snobistycznego kurortu Baja w Meksyku, żeby uczcić rocznicę ślubu. Namówiona przez męża zostawia dziewczynki bez opieki w apartamencie hotelowym i schodzi z Hunterem na kolację. Po powrocie dokonuje przerażającego odkrycia: dwuletnia Samantha zniknęła.

Caroline czekają lata udręki. Próbuje ratować rozpadające się małżeństwo, jest nękana przez media,



Zdjęcia: ARC

które piętnują ją jako zimną, nieodpowiedzialną matkę, musi też radzić sobie ze skłonnością do zachowań autodestrukcyjnych starszą córką. Borykając się z tymi problemami, rozpaczliwie chwytą się nadziei, że Samantha kiedyś się odnajdzie. Pewnego dnia otrzymuje telefon. Głos młodej dziewczyny w słuchawce oznajmia: „Chyba jestem pani córką”.

„Nie ma jej” to pełna psychologicznego napięcia i ludzkiego dramatu opowieść o rozdartej rodzinie i szokującej prawdzie, która kryje się w zgliszczach tej rodziny.

(r)

WSPOMNIENIA



*Byłaś skrzydłem rodzinnych gniazd,
byłaś życia naszego słońcem.*

T. Kubiak

Dzisiaj, 16 maja, obchodziłaby setną rocznicę urodzin nasza Najdroższa Mamusia, Ukochana Babcia i Prababcia

śp. ANNA SEDLACZEK
em. nauczycielka z Łomnej Dolnej

W lutym br. minęło 15 lat od Jej śmierci.
6 maja wspominaliśmy z kolei 65. rocznicę śmierci naszego Ojca

śp. GUSTAWA SEDLACZKA

Z miłością i szacunkiem powracamy pamięcią do naszych rodziców. Córki z rodzinami.

GL-252

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – TRZYNIEC: Plotka (16, godz. 19.00);
SCENA BAJKA – CZ. CIESZYN: Otesánek (17, godz. 10.00);
▲ **SUCHA GÓRNA:** O leniwym Jasiu (17, godz. 10.00);
SCENA CZESKA – HAWIERZÓW: Písníčkář (13, godz. 17.30);
▲ **CZ. CIESZYN:** Zlatovláska (17, godz. 10.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Smerfy: Poszukiwacze zaginionej wioski (16, 17, godz. 16.00); Konstytucja (16, godz. 17.30); Król Artur: Legenda miecza (16, 17, godz. 19.00); Dobrze się kłamię w miłym towarzystwie (16, godz. 20.00; 17, godz. 17.30, 20.00); Dziewczyzna, która została królem (17, godz. 9.30); **KARWINA – Ex:** Bába z ledu (17, godz. 15.00); **KARWINA – Centrum:** Strażnicy Galaktyki 2 (16, godz. 17.00; 17, godz. 19.30); The Circle (16, godz. 19.45); Upadek (17, godz. 17.30); **TRZYNIEC – Kosmos:** Bába z ledu (16, godz. 9.00); Zahradnictví: Rodinný přítel (16, 17, godz. 17.30); Kłamstwo (16, 17, godz. 20.00); **JABŁONKÓW:** Assassin's Creed (17, godz. 17.00); **CIESZYN – Piast:** Cała na przód (16, 17, godz. 15.30); Strażnicy Galaktyki 2 (16, 17, godz. 17.15, 19.45).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.
POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

CZ. CIESZYN-SIBICA – Zarząd MK PZKO zaprasza na tradycyjną jajecznicę w piątek 19. 5. o godz. 17.00 do ogrodu Domu Polskiego PZKO w Sibicy.
HAWIERZÓW-MIASTO – Klub Emerytów zaprasza na spotkanie klubowe 18. 5. o godz. 15.00 do świetlicy przy ulicy Horymira 1511/9.
KARWINA-FRYSZTAT – MK PZKO zaprasza na spotkanie z okazji Dnia Matki, które odbędzie się 20. 5. o godz. 15.00. W programie

koncert fortepianowy Jana Strumpfa i praktyczny pokaz przygotowania sushi – tradycyjnej potrawy japońskiej.
KARWINA-NOWE MIASTO – MK PZKO zaprasza 20. 5. o godz. 16.00 do świetlicy Koła na spotkanie klubowe połączone ze smażeniem jajecznicy. W programie kulturalnym wstąpią uczniowie ze szkoły muzycznej.
ŁOMNA DOLNA – Spółka Koliba wraz z Ogniskiem Górali Śląskich w Koszarzyskach zaprasza wszystkich na „Miyszani łowiec” na Kamienitym w sobotę 20. 5. od godz. 10.00. W programie m.in. występy kapeli „Bukón”, „Wałasi”, „Górole” oraz „Gajdoši” z Kopanic.
PTTS „BŚ” – Informuje, że odjazd na wycieczkę autokarową W13 Kralovany – Stoh – Štefanova jest w sobotę 20. 5. o godz. 6.00 z Karwiny, o godz. 6.20 z Cz. Cieszyna, o godz. 6.35 z Trzyńca – dworzec autobusowy, następnie w 5-minutowych odstępach: Wędrynia, Bystrzyca, Gródek, Jabłonków. Prosimy nie zapomnieć o dokumentach, ubezpieczeniu, euro. Informacje tel. 605 239 165.
TRZYNIEC-STARE MIASTO – Zarząd MK PZKO zaprasza na zebranie członkowskie w czwartek 18. 5. o godz. 16.00 do świetlicy Koła. W programie prelekcja audiowizualna pana Klusa pt. „Środkowa Ameryka i Indochiny na ekranie” oraz inne ciekawe i ważne tematy. Prosimy o pewny udział. Na zebraniu możliwość kupna znaczków członkowskich.
TKK PTTK „Ondraszek” – Zaprasza na „Dzień Wędrownicza” 21. 5. o godz. 9.00 zbiórka na rynku w Cieszynie. Trasa: Cieszyn – Puńców – Goleśzów – Kojkowice – Farska Górka – Dziegielów (ok.15 km). Na mecie możliwość smażenia własnej kiełbasy. Wycieczkę prowadzi Leszek Szurman, tel: +48 517 626 214.
▲ zaprasza do udziału w XX Rodzinnym Rajdzie Rowerowym 25. 6. Start o godz. 10.0 z cieszyńskiego Rynku, a metę przewidziano w Etno Chacie „Topolej” w Goleśzowie, gdzie na rajdowiczów będą czekać posiłek oraz konkursy i nagrody. Długość trasy ok. 20 km (w jedną stronę). Dojazd na metę w grupach zorganizowanych bądź indywidualnie jako uczestnik rowerowej gry

terenowej. Zapisy wraz z opłaceniem wpisowego 12 zł (dorośli), 6 zł (dzieci) będą przyjmowane w dniach 22. 5.-23. 6. w Cieszyńskim Centrum Informacji na Rynku (podcienia Ratusza), w O/PTTK przy ul. Głębokiej 56 w godz. urzędowania, a także w dniu imprezy od godz. 8.30 do 9.30 w miejscu startu, gdzie będą też wydawane koszulki rajdowe (do wyczerpania zapasów).

WYSTAWY

JABŁONKÓW, budynek JACKI, Rynek Mariacki 1: do 31. 5. wystawa fotografii Józsefa Homoga i Ilony Thót Homoga.
KARWINA, MIEJSKI DOM KULTURY, SALA MÁNESA: zaprasza 16. 5. o godz. 17.00 na wernisaż wystawy Veroniki Zvonečkové pt. „Nie tylko dla dzieci”. Czynna do 28. 6. w po, śr, pt w godz. 9.00-15.00; wt, czt w godz. 9.00-19.00.
MUZEUM HUTY TRZYNIECKIEJ i MIASTA TRZYNIEC, Frydecka 387, Trzyniec: do 25. 6. wystawa pt. „Edukacja i szkolnictwo w Hucie Trzynieckiej 1907-2017”. Czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.
▲ do 25. 6. wystawa Ivany Durstinovej pt. „Každy ma swego anioła”. Czynna: wt- pt: w godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.
▲ **Mała Sala Wystaw:** do 25. 6. wystawa pt. „Jako vejce vejci”. Czynna: wt-pt godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.
MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Hawierzowie, Pavlovova 583/2: stała ekspozycja pt. „Zanim powstało miasto”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.
▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** do 24. 9. wystawa pt. „Słodka pokusa”; stała ekspozycja pt. „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00.
▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka 10/8:** do 31. 8. wystawa pt. „O założeniu Frysztatu”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.
▲ **SALA WYSTAW w Orłowej-Lutyni, Masaryka 958:** do 20. 5. wystawa Jarki Rybovej pt. „Ceramika”; stała ekspozycja pt. „Orłowa – przeszłość i terażniejszość”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00.
▲ **SALA WYSTAW w Pietwałdzie, K Muzeu 89:** do 16. 7. wystawa pt. „Mnichów, okupacja, wyzwolenie”; stała ekspozycja pt. „Zaczarowany świat tramwajów”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.
TEATR CIESZYŃSKI, Ostrawska 67, Cz. Cieszyn: do 21. 5. jubileuszowa wystawa obrazów Josefa Novického. Czynna: po-pt: w godz. 9.00-15.00 po uprzednim zgłoszeniu się na portierni.

CO ZA OLŻĄ

KSIAŻNICA CIESZYŃSKA, ul. Mennicza 46, Cieszyn: do 3. 6. wystawa pt. „Ślązakowcy. Powstanie, rozwój i zmierzch ruchu kościo-

Zaprezentują kolejny rarytas

W ramach cyklu „Cymelia i osobliwości ze zbiorów Książnicy Cieszyńskiej” w piątek, 19 maja, w sali konferencyjnej Książnicy Cieszyńskiej odbędzie się pokaz dzieła „Theatrum machinarum generale” autorstwa Jacoba Leupolda, niemieckiego inżyniera i fizyka. Początek spotkania o godz. 17.00. Zilustrowana ponad 400 miedziorytami siedmiotomowa publikacja, wydana w trzeciej dekadzie XVIII wieku, jest jednym z pierwszych tak obszernych dzieł skupiających całość ówczesnej wiedzy dotyczącej me-

chaniki i inżynierii, a jednocześnie ostatnim na progu wieku pary i rewolucji przemysłowej. Prowadzący pokaz, Krzysztof Kleczek, odpowie na pytania, kim był autor tej monumentalnej publikacji i jak udało mu się wydać tak kosztowne dzieło. Prelegent opowie też, w jaki sposób w europejskich stolicach stawiano przywożone z Egiptu obeliski i jak zaopatrywano Paryż w wodę. Nie zabraknie również informacji o polonikach związanych z prezentowanym dziełem. (wik)

niowskiego”. Czynna wt-pt: godz. 8.00-18.00; so: godz. 9.00-15.00.
MUZEUM DRUKARSTWA, Galeria „Przystanek Grafika”, Głębo-ka 50, Cieszyn: do 13. 6. wystawa pt. „Wikingowie nad Olzą – ekslibrisy Torill Elisabeth Larsen”. Czynna: wt-pt: w godz. 10.00-17.00.
WIEŻA PIASTOWSKA i ROTUNDA św. Mikołaja, Cieszyn: Czynna codziennie w godz. 9.00-18.00.

Poszukujemy

pracownika/cę biura podróży w Czeskim Cieszynie

- Znajomość języka polskiego i angielskiego,
- praca na komputerze Word, Excel, internet, maile.

Kontakt: petr@ckplaneta.cz, tel. 602 723 377

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu



Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«

BEATA SCHÖNWALD

doradca ds. reklamy Tel.

775 700 896



Znajdź nas na Facebooku

i odwiedzaj naszą stronę

www.glosludu.cz



GłosLudu Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



MINISTERSTVO KULTURY



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie



STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

LIBOR HOLÍK, BOHATER MECZU KARWINA – SPARTA: Motywacja była ogromna

To był magiczny wieczór, w którym kibice w Karwinie-Raju poczułi się prawie jak w... raj. Pierwszoligowy zespół MFK Karwina w dramatycznym spotkaniu zremisował u siebie 1:1 z mocną Spartą Praga. To, co podopiecznym trenera Jozefa Webera nie udało się w meczach ze Slavią i Pilznem, wreszcie wypaliło ze Spartą – z klasowym przeciwnikiem nie tylko nawiązać równorzędną walkę, ale w dodatku sięgnąć po punkt.

Bohaterem Karwiny został 19-letni wychowanek Slavii Praga, Libor Holík, który w 83. minucie spożytkował podanie od Janečki, wyrównując na 1:1. – Wiedziałem, że raczej nie zagram od pierwszych minut. Kiedy dowiedziałem się, że zbliża się mój wypadek na boisko, motywacja do strzelenia gola Sparcie była ogromna – stwierdził Libor Holík, który w dniu meczu ze Spartą świętował 19. urodziny. – Dla nas to cenny remis, bo udowodniliśmy, że stać nas na ograbienie klasowego zespołu – podkreślił młody piłkarz, którego trener Jozef Weber wprowadził na plac gry nie do obrony (gdzie występuje nominalnie), ale do ofensywy. – Cieszę się, że odwzajemniłem się trenerowi za zaufanie, a bramka to wisienka na urodzinowym torcie – dodał Holík.

Dziewiąta w tabeli Karwina nie musi się już martwić o pierwszoligową przyszłość. Dostateczna przewaga nad strefą spadkową gwarantuje nadolziańskiej drużynie niebiański spokój w dwóch ostatnich kolejkach tego sezonu – z Bohemians 1905 (20. 5.) i Jabloncem (27. 5.).

JANUSZ BITTMAR



Libor Holík bezpośrednio po zdobyciu wyrównującej bramki do siatki Sparty.

Powiatowy futbol

MP KARWIŃSKIEGO

G. Hawierzów – B. Rychwałd 1:2, Cierlicko – L. Łąki 0:3, V. Bogumin – G. Błędowice 1:5, Zabłocie – Hawierzów B 1:3, Sł. Pietwałd – Sn Hawierzów 0:1, Dąbrowa – F. Orłowa 3:0. Lokaty: 1. L. Łąki 44, 2. G. Błędowice 43, 3. Hawierzów B 41 pkt.

MF FRYDEK-MISTEK

Gródek – Bukowiec 5:1, Piosek – Noszowice 6:1, Oldrzychowice – Nawsie 4:1, Starzecz – Mosty 2:1. Lokaty: 1. Oldrzychowice 48, 2. Hukwałdy 47, 3. Palkowice 38 pkt.

RP FRYDEK-MISTEK

Milików – Niebory 0:1, Śmiłowice B – Janowice 1:5, Pržno – Wędrzyna B 4:4. Lokaty: 1. Niebory 49, 2. Janowice 47, 3. Frydlant B 31 pkt.

(jb)

NASZA OFERTA

BADMINTON – CZECH INTERNATIONAL KARWINA:

jutro od godz. 15.00, w czwartek od godz. 10.00 kwalifikacje do głównego turnieju, od godz. 13.30 początek głównego turnieju. Turniej potrwa aż do soboty w karwińskiej hali STARS

(jb)

PIŁKARSKI WEEKEND W NIŻSZYCH KLASACH

Banik coraz bliżej upragnionego celu

FNL

OSTRAWA – SOKOLOV 3:0

Do przerwy: 1:0. Bramki: 35. Mičola, 52. i 72. De Azevedo. Ostrawa: Vašek – Breda, Mešaninov (35. Celba), Hučko, Granečný – Mičola (89. Ožvolda), Hlinka, Hrubý – Sus, De Azevedo (83. Jakubov), Helešic.

To już prawie pewne. Piłkarze Banika Ostrawa są o krok od awansu (a dokładnie powrotu) do najwyższej klasy rozgrywek. W „poczekalni” pokonali w weekend bez większych problemów ratujący się przed spadkiem Sokolov, a w najbliższy weekend z dużym prawdopodobieństwem postawią kropkę nad „i” w meczu z Sigmą Olomuniec, która od dwóch tygodni fetuje już awans do pierwszej ligi. Bohaterem Banika został rekonwalescent Dyjan Carlos De Azevedo. Właśnie brazylijskiej samby zabrakło ostrawskiej drużynie w poprzednich meczach. – Teraz upragniony awans możemy stracić już tylko z powodu własnej głupoty – stwierdził szczęśliwy Azevedo, który oprócz dwóch trafień zaliczył też asystę przy kluczowym gołu na 1:0.

PARDUBICE – TRZYNIEC 2:0

Do przerwy: 1:0. Bramki: 9. i 61. Foušek. Trzyniec: Paleček – Velnér, Čelůstka, Reintam, Janoščin, Stříž (78. Janošik) – Ižvolt (70. Joukl), Křišto (70. Hošek), Motyčka, Šumbera – Dedič.

W weekend odetchnęli z ulgą w Trzyncu. Piłkarze spod Jaworowego wprawdzie przegrali wyjazdowe spotkanie z Pardubicami, ale w obliczu porażki Witkovic z Vlašimi kolejna strata punktów zabolala jak pod

narkozą. Misja trenera Jiřego Nečka zdała egzamin: Trzyniec jest uratowany i w dwóch ostatnich meczach (z Prościejowem i Czeskimi Budziejowicami) może już zagrać na luzie. – Chciałbym, żeby piłkarze ograniczyli błędy do minimum. One właśnie pogrzyły nas w Pardubicach – stwierdził Neček.

DYWIZJA

JESENÍK L. PIOTROWICE 5:1

Do przerwy: 3:1. Bramki: 21. i 57. Navrátil, 32. Mlynář, 45. Furik, 79. Macura – 43. Hoffmann. Piotrowice: Mrozek – Leibl, Gill (72. Moskál), Ruisl, Bajzath – Puškáč, Škuta, Hoffmann, Paduch (55. Siekiera) – Urban, Chwastek.

Lokomotywa złapała zadyszkę, która w końcówce sezonu jest sprawą normalną. Do Jeseníka podopieczni trenera Jiřego Kuljovskiego przyjechali z opóźnieniem, zaprzepaścili więc przedmeczową rozgrzewkę, a po trzech bramkach gospodarzy również całą pierwszą połowę meczu. Po zmianie stron atletycznie grający Jeseník dokonał dzieła zniszczenia.

HAWIERZÓW KOZŁOWICE 1:0

Do przerwy: 0:0. Bramka: 81. Švábík. Hawierzów: Kodeš – Lisický, Wojnar, Matušovič, L. Skoupý – Zupko – Omasta, Uher (86. Ceněk), Förster (71. Švábík), Klejnot – Gomola.

Zespół Miroslava Matušoviča męczył się z Kozłowicami do 81. minuty, kiedy to zmienił Švábík wyrzucił kolegów z boiska strzałem za trzy punkty zapewniający Indianom

drugą pozycję w tabeli. Hawierzowanie w pierwszej połowie zaprzepaścili kilka niezłych okazji do zdobycia gola, w drugiej mieli już mniej pomysłu na sforsowanie szczelnej kozłowskiej defensywy.

Lokaty: 1. W. Międzyrzecze 60, 2. Hawierzów 48, 3. Rymarzów 43, 7. Piotrowice 36 pkt.

M. WOJEWÓDZTWA

KARNIÓW – BOGUMIN 0:1

Do przerwy: 0:0. Bramka: 80. Jatagandzidis. Bogumin: Švrčina – Šiška (20. Ferenc), Socha, Košťál, Kalous – Sittek, Vaclík (88. L. Poštulka), Palej, Nowinski (90. P. Poštulka) – Kubinski (69. Jatagandzidis), Fr. Hanus.

Lider tabeli nie pozostawił nic przypadkowi. Boguminiacy grali jednak na nerwach kibicom aż do 81. minuty, kiedy to upragnionego gola zdobył Jatagandzidis po akcji indywidualnej. – Do końca sezonu pozostało pięć kolejek. Wciąż mamy przewagę siedmiu punktów nad wiceliderem i wierzę, że dopchamy ten nasz wózek do czwartej ligi – stwierdził trener FK Bospor Bogumin, Marek Poštulka.

CZEŚKI CIESZYN FRENZTAT 4:0

Do przerwy: 2:0. Bramki: 4. i 19. i 46. Kiška, 74. Kupczak. Cz. Cieszyn: Gradek – Bolek, Matuszek, Rac, Kupczak – Michalisko (57. Lojek), Sostřonek, S. Zogata (80. Popelka), Konečný (66. Hradečný) – Kiška (76. Fizek) – Folwarczny (70. J. Zogata).

W obliczu renowacji stadionu w Czeskim Cieszynie piłkarze Richarda Beneša do końca sezonu zagospodarzą

w pobliskich Noszowicach. O tym, że dobry futbol można pokazać również „na uchodźstwie”, udowodnili cieszyńscy w meczu z Frensztatem. Drugiego hat tricka w tym sezonie zdobył Kiška, na listę strzelców wpisał się też polski obrońca Kupczak.

BŘÍDLIČNÁ – ORŁOWA 5:2

Do przerwy: 3:2. Bramki: 36. i 84. Kučera, 44. i 76. Cudrák, 3. Kocúr – 11. Kopel, 27. Kolenko. Orłowa: Polášek – Jakubov, Kolenko, Věčerek, T. Herák (53. Kroček) – Botur, Regec, Široký, Renta – Kopel, A. Herák (61. Přistáš).

Orłowa ugotowała się na murawie zespołu, który zagrał o przysłowiową pietruszkę, tymczasem ekipa Milana Procházki – jak przystało w tym sezonie – o wszystko. Orłowianie dorosłą piłkę pomylili z futsalem, grając zbyt technicznie, jak na warunki panujące na poligonie w Břídličnej.

HERZMANICE DZIEĆMOROWICE 2:1

Do przerwy: 0:0. Bramki: 47. Schwarz, 54. Půda – 74. Macko. Dziečmorowice: Kotrla – Derík, Hrtánek, Mleziva, Holý – Kurušta, Káňa – Beilner (68. Hurník), Zahatlan, Macko – Ristovský (71. Kloda).

Elektrycy z Dziečmorowic znaleźli się w sytuacji nie do pozazdroszczenia: po weekendzie zrównali się punktami ze Slavią Orłowa. Prace ratunkowe w Dziečmorowicach stanęły, zespół jednak nie panikuje. – Przed nami kluczowe mecze, które musimy wygrać – powiedział „GL” trener Dziečmorowic, Josef Jadrný. Wiele wskazuje na to, że z 5. ligi spadają w tym sezonie aż trzy drużyny.

WĘDRZYŃA – BIŁOWEC 2:2

Do przerwy: 1:1. Bramki: 40. Przyczko, 59. Martinčík – 12. Ronec, 86. Seman. Wędrzyna. Fujak – Pilch, Vlachovič, Rusek, Martyněk, Martinčík, Przyczko, Racko (70. M. Hulboj), Buzek, Byrtus, Dawid (87. Kotas).

Walcząca o uratowanie skóry Wędrzyna straciła zwycięstwo cztery minuty przed końcem. Zespół Zdenka Černea wyszedł na prowadzenie po strzale najbardziej doświadczonego piłkarza w składzie, Ivana Martinčíka. W nerwowym finale więcej zimnej krwi zachowali goście.

Lokaty: 1. Bogumin 58, 2. Herzmanice 51, 3. Cz. Cieszyn 43, 12. Wędrzyna 26, 13. Dziečmorowice 25, 14. Orłowa 25 pkt.

IA KLASA – gr. B

Sedliszczycze – Bystrzyca 1:0, Veřovice – Olbrachcice 3:1, Hlubina – Stonawa 2:0, Datynie Dolne – Dobra 1:1, Libhošť – Petřvald n. M. 3:2, Wracimów – Brusperk 1:1, Dobratice – Stare Miasto 1:2.

Lokaty: 1. St. Miasto 40, 2. Hlubina 39, 3. Wracimów 39, 4. Datynie Dolne 35, 5. Stonawa 34, 7. Olbrachcice 29, 11. Bystrzyca 22 pkt.

IB KLASA – gr. C

Sucha Górna – Toszonowice 2:0, Lutynia Dolna – Śmiłowice 2:1, Rzepiszczycze – Gnojnik 4:2, Pietwałd – L. Piotrowice B 2:1, I. Piotrowice – Nydek 3:1, Wierzniowice – Luczina 2:3, Jablonków – Raszkowice 0:2.

Lokaty: 1. Jablonków 41, 2. Toszonowice 37, 3. Raszkowice 36 pkt.

(jb)